

Pasje lingwistów – Połowanie na dźwięki

28 września 2017

Pojawia się odpowiedź na odwieczne pytanie lingwistyki – czy istnieje związek pomiędzy brzmieniem a znaczeniem wyrazu? Zaczyna wyglądać na to, że tak...

W starym filmie Andrzeja Wajdy z 1969 roku pt. „Połowanie na muchy”, który jest zresztą adaptacją opowiadania Janusza Głowackiego, jest scena w której młodzi lingwiści na obozie studenckim nad jeziorem toczą odwieczny spór o to, czy brzmienie wyrazu może mieć związek z jego znaczeniem. Sprawę rozstrzyga tam starszy sceptyk, który stwierdza, że „to przecież bzdura, bo np. „jama” to po polsku „dziura”, a po japońsku „góra”.” I taki wniosek w tym filmie pozostaje.

Wśród lingwistów od dawna utarł się pogląd, że dźwięki służące do tworzenia tych słów są przypadkowe i zupełnie arbitralne. Jednakże Damian Blasi, lingwista z Uniwersytetu w Zurychu postawił jeszcze raz to studenckie pytanie znad jeziora i wraz z zespołem kolegów (z Niemiec, Szwecji i USA) zbadał możliwe odpowiedzi. Wyniki tych badań, opublikowane w „Proceedings of the National Academy of Sciences” sugerują, że ta ogólnie wyznawana teza wcale nie musi być prawdą i że w słowach oznaczających te same pojęcia w wielu różnych językach używa się bardzo często tych samych dźwięków.

Dr Blasi był zaskoczony faktem, że mimo iż teza o braku związków pomiędzy brzmieniem a znaczeniem wyrazów była powszechnie uznawana i powtarzana, na jej potwierdzenie było bardzo mało dowodów i badań. Wraz ze swoim zespołem, łączącym umiejętności w dziedzinie antropologii, językoznawstwa, historii i statystyki, postanowił zbadać jak najwięcej języków, aby sprawdzić, czy to prawda. Przeanalizowali oni starannie dobrane listy słów o podobnym znaczeniu,

pochoǳących z 4298 języków świata, co stanowi około 85% historycznie rozpoznanej różnorodności językowej ludzkości.

Na liście znalazło się 100 podstawowych pojęć, w tym nazwy części ciała, takich jak „kość” i „ucho” oraz przedmioty i zjawiska naturalne, takie jak „liść” lub „gwiazda”. Badano także czasowniki, jak „gryźć” i „spać”, zaimki, takie jak „ja”, „ty” i „my”, oraz przymiotniki, takie jak „czerwony” albo „suchy”. Słowa zostały przetłumaczone przy użyciu uniwersalnego alfabetu, który zredukował i upodobił wszystkie dźwięki do 34 oddzielnych spółgłosek i 7 samogłosek.

Dr Blasi wiedział, że niektóre słowa, takie jak „language”, „langue” i „lingua”, oznaczające „mowę” i „język”, będą w wielu językach podobne, ponieważ mają wspólną historię i pochodzenie. Inne, w tym takie jak „cukier”, „(herba)ta” i „kawa” mają podobne brzmienie w różnych językach, ponieważ są towarami handlowymi, a jest naturalne, że ludzie wymieniają się nie tylko towarem, ale i jego nazwą. Ale nawet przy wszystkich tych zastrzeżeniach i starając się filtrować zapożyczenia, zespół dostrzegł o wiele większą zbieżność fonetyczną w zupełnie różnych i odległych od siebie językach niż można by oczekiwać.

Badacze odkryli zarówno pozytywne jak i negatywne skojarzenia z wieloma badanymi słowami w językach, które nie są ze sobą nawzajem powiązane. Słowa oznaczające „nos”, na przykład, niezwykle często zawierają dźwięk „n” lub długie „u”, niezależnie od języka, o którym mowa. Dźwięki „o”, „u”, „p”, „k”, „q” pojawiają się często w słowach oznaczających „kolano”. Termin „język” ma w wielu językach fonemy „e” i „l”, ale rzadko „u” lub „k”. Skojarzenia te nie są ograniczone do nazw części ciała. Pojęcie „okrągły” często zawiera dźwięk „r”, słowo oznaczające „piasek” – dźwięk „s”, a słowo „kamień” – dźwięk „t”. Badacze stwierdzili, że prawie jedna trzecia z listy ich stu pojęć miała więcej podobieństw w dźwiękach używanych do ich wyrażania przez różne, nawet bardzo odległe od siebie języki, niż oczekiwano. To sugeruje, że musi istnieć

głębszy powód dla takich wspólnych cech. „Według naszej analizy, niektóre dźwięki są preferowane lub unikane w znacznej części wszystkich słów na różnych kontynentach i w różnych rodzinach językowych, a ponadto przez osoby z bardzo różnych kontekstów kulturowych, historycznych i geograficznych”, mówi Damián Blasi. „Ze względu na olbrzymie możliwości, jakie istnieją w przypadku języków świata, ten rezultat jest zadziwiający i zmienia nasze zrozumienie warunków brzegowych, w których ludzie się komunikują”.

„Do tej pory założyliśmy, że takie powiązania między dźwiękiem i znaczeń są bardzo rzadkie”, mówi Harald Hammarström, lingwista z Instytutu Nauk o ludzkiej historii Maxa Plancka w Jenie. Oprócz dźwięku ‘m’ w słowach oznaczających „matkę”, a także „mleko” i „jeść” lingwiści znają również tzw. efekt bouba-kiki. Gdy pokaże się komuś duże zwierzę jak np. słonia i małe, jak np. ptaka, i zapyta, które nazywa się bouba, a które kiki w języku, którego nie znają, to większość ludzi intuicyjnie wybierze bouba dla słonia i kiki dla ptaszka. Samogłoski „a” i „o” często są związane z rzeczami dużymi, a samogłoski „e” i „i” z małymi. Było to jednak praktycznie jedyne znane powiązanie tego rodzaju, które rozciąga się na rodziny języków.

„Dotychczasowe badania były w większości ograniczone do indywidualnych skojarzeń lub ograniczonej liczby prób językowych” – wyjaśnia Damián Blasi. „Obecnie, dzięki dużej ilości danych, które przeanalizowaliśmy, udało nam się także ustalić przestrzenną dystrybucję tych powiązań oraz to, jak zmieniają się one w miarę upływu czasu”. Wykorzystując narzędzia bioinformatyczne opracowane przez członka zespołu, prof. Petera F. Stadlera, matematyka z Uniwersytetu w Lipsku, zespół badaczy odkrył, że takie powiązania są znacznie bardziej powszechne niż wcześniej zakładano. Stadler zwykle korzysta z narzędzi statystycznych, aby badać genetyczne korelacje w biologii. Istnieją podobieństwa, ale także różnice między bioinformatyką a językoznawstwem, więc Stadler

dostosował do nich formułę matematyczną, starając się wyeliminować możliwe artefakty, np. wynikające z długości tekstu. Im dłuższe jest słowo, tym bardziej jest prawdopodobne, że znajdą się w nim kolejne dźwięki. To również prowadzi do powstania statystycznego artefaktu.

Dla wyjaśnienia tych zbieżności istnieje kilka teorii. Jedną z nich jest to, że niektóre obiekty mają nazwy, których dźwięki przypominają rodzaj „dźwiękowego symbolizmu”. Fonem „n”, który jest wymawiany przez nos i zwykle występuje w określeniu nosa, byłby dobrym tego przykładem. Inna teoria głosi, że odgrywają tu rolę skojarzenia sensoryczne. Badania wykazały na przykład, że ludzie łączą ciemniejsze kolory z niższym dźwiękiem, a jaśniejsze kolory z dźwiękami wyższymi. Taka wspólna synestezja może wpływać na niektóre podobieństwa. Albo też takie wspólne podobieństwa mogłyby być resztkami z jakiegoś bardzo pierwotnego i już zapomnianego protojęzyka.

„Te nowe poglądy na powiązania dźwiękowe mają daleko idące konsekwencje dla językoznawstwa”, mówi Damián Blasi. Szczególnie do analizy relacji między językami i dla dalszych poszukiwań protojęzyka. Dr Blasi i jego koledzy na tym etapie niechętnie przedkładają jedną teorię nad drugą. Ale zauważają też jeszcze bardziej prozaiczną możliwość – praktyczną celowość. „Huh” to słowo, które okazało się być niezwykle podobne w różnych językach. „Jest ono łatwe, krótkie i zrozumiałe”, mówi dr Blasi – wygodne dla czegoś, co można powiedzieć setki razy dziennie. To samo może dotyczyć zaimka takiego jak „ja”, gdzie też jest tendencja do dźwięków „j” lub „i”. Być może skąpstwo i lenistwo są tymi cechami, które ostatecznie jednoczą cały świat.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Na podstawie: Earth-Chronicles.com

Źródło: NEon24.pl